



gdzie Zapust chodzi

Magdalena Bartnik

Jest wieczór 11 lutego, w Węgajtach niedaleko Olsztyna przy niewielkim budynku przedwojennej remizy pali się ognisko. Remiza również jest rozświetlona. Przybywa coraz więcej ludzi, wyczuwalne jest lekkie napięcie. Pojawiają się kolejne ognie, zapalone zostają pochodnie oraz lampiony. W remizie rozbrzmiewają dźwięki akordeonu, klarnetu i trąbki; energiczna i porywająca muzyka przyciąga uwagę. Przez pobliski zamrznięty, ośnieżony staw rusza korowód z muzyką i światłem. Niektórzy mieszkańcy wsi dołączają do niego, inni obserwują z brzegu. W korowodzie idą także przebierańcy – koza, bocian, szemel, czyli biały warmiński konik. W remizie prezentowane jest widowisko z udziałem maszkar i masek. A potem do późnych godzin wieczornych trwa zabawa z tańcami i muzyką. To tylko jeden z tegorocznych węgajskich obrazów zapustnych, najbardziej malowniczy.

Zapusty odbywają się tu od siedmiu lat i są jednym z etapów Innej Szkoły Teatralnej prowadzonej przez ośrodek teatralny w Węgajtach (pozostałe etapy to kołędowanie zimowe i wiosenne). Widowisko jest efektem kilkudniowej pracy warsztatowej.

Najważniejszym zadaniem uczestników zajęć Innej Szkoły jest, jak pisze Wacław Sobaszek, kierownik Projektu Terenowego „Węgajt”, poznanie specyficznego języka teatralnego: „Poprzez zdobycie elementarnych umiejętności operowania językiem teatralnym adept będzie mógł w finale cyklu stażowego, czyli w wyprawie, docierać do innych treści kołędowania: obrzędowych, historycznych, lokalnych. Ten unikalny tygiel kultury, który zawiera wielką różnorodność tradycji, wierzeń, obrzędów i języków, poznać można dopiero wtedy, gdy w odpowiednim czasie i miejscu uczestnik przeobrazi się w aktora kołędnika.”

„Poznanie widowni teatralnej” powiązane jest z ideą przeniesienia form teatru obrzędowego w przestrzeń miasta. Dokonuje się to właśnie podczas zapustów. „Węgajty” zimą i wiosną wyruszają na wyprawy kołędnicze, ale wtedy artyści i stażyści wchodzi w przestrzeń wsi, rekonstruując obrzęd, wchodzi w już (kiedyś) istniejącą i w związku z tym oczekiwaną sytuację. Tymczasem podczas wchodzenia w przestrzeń miasta (prezentując widowisko w takich miejscach, jak domy pomocy społecznej, więzienia, ośrodki dla osób z uzależnionych, schroniska dla bezdomnych), tworzą nową sytuację. Choć ona nie jest całkiem obca, bo nawiązuje do miejskiej, wciąż kultywowanej tradycji karnawału.

Grupa warsztatowa liczy kilkanaście osób. Większość z nich brała już udział w warsztacie kołędniczym, niektórzy w latach poprzednich uczestniczyli w alilujce i zapustach. Warsztat przygotowujący do wyprawy zapustnej trwa cztery dni, kontynuowany jest także w dniu finałowym. Dzień prezentacji widowiska (w tym roku w trzech miejscach:

w Domu Pomocy Społecznej w Grażymach, w Markocie w Marwałdzie oraz remizie w Węgajtach) jest pełen skupienia. Choć działania są już przygotowane, uczestnicy warsztatów muszą być otwarci na improwizację – nie znają przecież miejsc, w których będą występować (może poza węgajską remizą).

Biorąc udział w zapustowym widowisku trzeba być przygotowanym do podjęcia różnych ról. „Uczestnik warsztatu ma okazję wybrać, zależnie od swych predyspozycji, kilka postaci i masek. Od początku uczy się nagłego wchodzenia w rolę i wychodzenia z niej, przeobrażania się. Kładziemy nacisk na improwizację, zmienność, bycie «w strumieniu», lecz przez ciągłe nawracanie do stałych motywów wpajamy staranny stosunek do tych motywów, które są stałe i hieratycznie niezmienne” – wyjaśnia Wacław Sobaszek.

Węgajskie zapusty wiążą się nierozdzielnie z karnawalem, wykorzystują elementy tradycyjnego zapustu oraz żydowskiego święta Purim. Stają się przez to widowiskiem synkretycznym. „Motywy muzyczne, choreograficzne i plastyczne pochodzą z różnych kultur, wyznań i religii (...). Karnawał, zapusty to czas przeobrażenia, stare musi zmienić się w nowe. Przypominamy stare sceny, używamy maszkar zwierzęcych o wartości muzealnej, jak warmiński biały koń szemel i koza. Ale w każdym roku, z pomocą młodych adeptów tworzymy też nowe maski i improwizacje.” – mówi Wacław Sobaszek.

Książę Zapust znany jest w wielu regionach Polski: w krakowskim był to mężczyzna ubrany w kozuch odwrócony włosami na wierzch, na Kurpiach skakał na drewnianym koniku. Na Warmii zapusty zwane były Suchymi Dziadami i to stało się inspiracją dla Sobaszki: „to mnie zainteresowało w kontekście pracy nad mickiewiczowskimi *Dziadami* i nad tymi Dziadami, o których pisze Leszek Kołankiewicz, jako o podskórnym nurcie, pod powierzchnią obrzędów kalendarzowych. Chodzi oczywiście o przedchrześcijański teatr święta zmarłych. Zapusty na Warmii były też kolejnym etapem prac nad rekonstrukcją tradycji, po kołędowaniu i aleluji. Ten świat nam się rozrastał, ale przyszło zainteresowanie inne: adaptacją tradycji, gdyż pod koniec lat dziewięćdziesiątych rekonstrukcja była dla nas już niewystarczająca i ograniczanie się do niej wydawało się czymś zagrażać, rekonstruowaniem przeszłości. Dla dzisiejszości i jutrzejszości zaś potrzebna jest adaptacja jako proces nie mechaniczny, a twórczy i również poznawczy. Ptak poznaje wiatr, adaptując doń kształt swoich skrzydeł”.

Chodzi tutaj o transponowanie motywów z różnych czasów i miejsc: na przykład Szemla z czasu adwentowego (jak było na Warmii) czy motywu purimowego, podobnego charakterem do zapustu. Pozwala na to chłonny i otwarty charakter tradycji karnawałowej. „Wydaje się, że to warunek sine qua non tej tradycji. Jak również otwartość na nowość. Co roku nowe maski, jako wyrocznie (...). Druga nieoceniona